



Pierwszy raz bez „Dzika”

Gdy człowiek umiera, nie pozostaje po nim nic, jak tylko dobro, które uczynił innym na tej ziemi...



Gdyby żył, w maju tego roku znajomość nasza osiągnęłaby „pełnoletność”. Tak. Zналиśmy się i przyjaźnili z panem majorem „Dzikiem” prawie osiemnaście lat. I chociaż różnica wieku wynosiła „zaledwie” 52 lata, rozumieliśmy się doskonale. Rady płynące z Jego szczerego serca pomagały mi niejednokrotnie, w wielu sprawach mogłem rozmawiać jak z kimś najbliższym. Jeszcze nie tak dawno nasze wspólne piesze wyprawy na Wykus dostarczały nam wielu radości. Panu majorowi, że mimo godnego wieku był w stanie pokonać tak odległą trasę, mnie, że dotrzymany kroku żywej historii, mogę słuchać niekończących się opowieści o tamtych czasach. A nie chodziliśmy tak dla samej przyjemności chodzenia. Za każdym razem mieliśmy coś do zrobienia. Trzeba było założyć tabliczkę niedawno zmarłemu, bądź poprawić ogrodzenie przy którymś z grobów. Czasami też, musieliśmy naprawiać to, co zniszczyli wandale. Tak też bywało. Pan major był czynny niemal do końca swoich dni. I nie ma w tym żadnej przesady, że jeden z przyjaciół czcigodnego pana majora, **Leszek Kalinowski** z Wrocławia w krótkiej notce biograficznej zamieszczonej w książce „Wiersze” **Zbigniewa Kabaty** napisał o nim: *strażnik leśnych mogił swoich poległych towarzyszy broni ...* Pan major zrobił naprawdę bardzo dużo i to w czasach dla żołnierzy spod znaku Polski Walczącej bardzo trudnych.

Marysiek, tak mówią o nim najbliżsi, **Marian Świdorski „Ryś”**, „Dzik” urodził się 23 października 1910 roku w Bodzentynie. Od października 1939r. w konspiracji w Starachowicach. Zagrożony aresztowaniem – od grudnia tego roku w Bodzentynie. Był współtwórcą konspiracyjnej sieci „trójek” w okolicznych wsiach i osadach. Od marca 1943 roku ppor. „Ryś” – oficer szkoleniowy w

oddziale partyzanckim „Chłopcy z lasu”, następnie dowódca w Świętokrzyskich Zgrupowaniach Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”. Dowódca 2 kompanii w I batalionie 2 pp Leg., kapitana/majora „Nurta”. Uczestniczył w wielu akcjach zaczepnych i obronnych, w potyczkach i bitwach partyzanckich. Pod koniec 1944r. kierował akcją rozmieszczania i legalizacji w rejonie Bodzentyna, demobilizujących się partyzantów z 4 kompanii II batalionu 2 pp Leg. „Jędrusiów”. Po wojnie zmuszony był ukrywać się na ziemiach odzyskanych w Popielowie w opolskim. Po powrocie do Starachowic aresztowany w lipcu 1947r. przez UB i osadzony w kieleckim więzieniu. Uwolniony po wystosowaniu przez mieszkańców wielu świętokrzyskich wsi, listów zbiorowych do prokuratury wojskowej w Kielcach. Po wojnie niestrudzony w trwałym upamiętnianiu pamięci czynu zbrojnego Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich AK oraz I batalionu 2 pp Leg. AK. Przewodniczący Rady Starszych – senior Śródowniska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” – „Nurt”. Swoje wspomnienia opisał w książce „Wśród lasów, wertepów” (I.W.Pax 1983). Odszedł na wieczną wartę 10 stycznia 1998r. odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari, dwukrotnie Krzyżem Walecznych, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Oficerskim Polonia Restituta, Krzyżem Partyzanckim, Medalem Wojska Polskiego, Medalem przyznawanym nielicznym przez władze kościelne „Pro Fide et patria”, oraz innymi odznaczeniami.

Do tej pory nie było takiego czerwcowego spotkania na Wykusie, na którym nie byłoby pana majora „Dzika”. Ten rok będzie pierwszy, ale my zgromadzeni przy wykusowym ognisku zaśpiewamy jeszcze głośniej! *Choć z dala swą mamę rodzinę i bliskich, my polscy żołnierze od Gór Świętokrzyskich ...* Zaśpiewamy również za niego bo tę pieśń ceniliśmy szczególnie.

Wiele można mówić i pisać o tym człowieku. Słowa jednak nie wyrażą wszystkich uczuć, a papier choć cierpliwy i przyjmuje wszystko nigdy nie odda prawdy o majorze „Dziku”. Gdy odszedł, czułem straszną bezradność i wkrótce po pogrzebie zacząłem go szukać, szukałem na fotografiach, których udało mi się zgromadzić wiele, chciałem w jakiś sposób zatrzymać go na dłużej. Jego już nie ma, pozostanie jedynie pamięć, pozostaną nienaruszone cudowne wspomnienia. Cóż więcej można wyrazić słowami? O tym jaki był wiedzą doskonale ci, którzy pana majora znali, innym chcę tylko powiedzieć jedno – na nekrologu śp. Mariana Świdorskiego mjr. „Dzika” partyzanckiego dowódcy od „Ponurego” i „Nurta” czyjaś wdzięczna dłoń zatknęła czerwona różę... Po cóż słowa? Ten gest wystarczy za wszystko.

Szczepan Mróz

10 stycznia 1998 roku zmarł Senior Śródowniska Żołnierzy Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury-Nurt”, mjr **Marian Świdorski „Dzik”**.

Działalność konspiracyjną rozpoczął już w październiku 1939 roku. Pierwsze kroki to organizacja tzw. „trójek” na terenie rodzinnego Bodzentyna i okolic, a następnie w Starachowicach. Powstawały grupy konspiracyjne wchodzące stopniowo do Związku Walki Zbrojnej, a później do Armii Krajowej. Por. „Dzik” czynnie uczestniczył w szkoleniu ludzi w zakresie dywersji, w zdobywaniu broni, jej konserwacji i w przechowywaniu. W roku 1942 nasilił się terror okupanta niemieckiego i coraz okrutniejsze represje. Odpowiedzią na akcje nieprzyjaciela było powstanie drobnych oddziałów partyzanckich. W końcu 1942 roku z Bodzentyna wyszedł do lasu oddział partyzancki liczący niewiele ponad 20 ludzi dowodzony przez por. **Euzebiusza Domoradzkiego „Grotę”**. Z oddziałem tym poszedł w Góry Świętokrzyskie por. „Dzik”.

Początek 1943 roku to okres powstania większych oddziałów partyzanckich, ich szkolenia i obejmowania jednolitym dowództwem. Na terenie Kielecczyny Komenda Główna Armii Krajowej skierowała na wiosnę 1943 roku por. mjr. **Jana Piwnika „Ponurego”** mianując go Szefem Okręgowego Kedywu. Był jednym z pierwszych cichociemnych. Skoczył do kraju 6-7 listopad 1941 rok. Wsławił się rozbiem więzienia w Pińsku. W okręgu „Jodła” przystąpił natychmiast do zorganizowania dużego Zgrupowania Partyzanckiego. Scałił luźno dotychczas chodzące oddziały

partyzanckie. Do tego Zgrupowania włączył się oddział „Grotę”. W jego szeregach był por. „Dzik” pełniąc funkcję oficera do zadań specjalnych. Po okresie zimowym, na wiosnę 1944 roku por. „Dzik” zebrał ludzi zimujących na melinach i dołączył do por. mjr. „Nurta”, który przejął dowództwo Zgrupowań po mjr. „Ponurym”.

W okresie realizacji Akcji „Burza” por. „Dzik” został dowódcą II kompanii w I batalionie 2 pp Leg. AK dowodzoną przez „Nurta”. Batalion ten stoczył wiele krwawych walk na terenie powiatu Włoszczowskiego. Do szczególnie krwawych i zwycięskich należy dwudniowa bitwa pod Lipnem i Chotowem, 29-30 październik 1944 rok. W tej ostatniej bitwie kompania „Dzika” i on sam wykazała się wielkim bohaterstwem. „Dzik” odznaczony został Srebrnym Krzyżem Orderu Wojennego Virtuti Militari. Za poprzednie, inne walki otrzymał dwukrotnie Krzyż Walecznych. Po rozformowaniu batalionu „Nurt” przesłał kilkudziesięciu żołnierzom na zimowe meliny w okolicy Bodzentyna, mianując równocześnie „Dzika” do rozwiązania Armii Krajowej, tj. do 19 stycznia 1945 roku. Gdy władzę w Polsce objęła PPR nienawidząca Armii Krajowej i niszcząca ich



por. Marian Świdorski „Dzik” na czele swojej kompanii

żołnierzy „Dzik” poddany został represją do aresztowania włącznie. Represje i inwigilacje trwały mimo tak zwanego „października” 1956, prawie do końca PRL-u.

Kpt. „Dzik”, bo taki awans otrzymał pod koniec 1944 roku po wyjściu z więzienia w 1947 roku nie zrezygnował z aktywnej działalności patriotycznej. W 1957 roku został przewodniczącym Komitetu Budowy Pomnika - Kapliczki na Wykusie. Dzień odsłonięcia i poświęcenia Pomnika - Kapliczki 15 września 1957 roku jest początkiem działania Śródowniska Żołnierzy „Ponurego” i „Nurta”. W powstaniu tego Śródowniska zasadniczą rolę odegrał kpt. „Dzik”. Wokół niego zebrała się grupa aktywnych żołnierzy Zgrupowania i razem, pod jego przewodnictwem działała nielegalnie, ale skutecznie przez czterdzieści lat. „Dzik” będąc Seniorem Śródowniska był równocześnie jego Prezesem. Działania Śródowniska na terenie dawnego Okręgu Radomsko-Kieleckiego Armii Krajowej „Jodła” są powszechnie znane, a materialnych dowodów dużo. Na efekty działalności żołnierzy „Ponurego” i „Nurta” zasadniczy wpływ miało umiejętne dowodzenie nimi mjr. „Dzik”. Będzie go nam brakowało.

W dniu 13 stycznia pożegnaliśmy go w Starachowicach w uroczystym pogrzebie. Uroczystości pogrzebowe zgromadziły tysiące ludzi nie tylko ze Starachowic. Były delegacje ze szkół, którymi Śródownisko się opiekuję, była delegacja Policji ze sztandarem, byli harcerze z ZHP i ZHR, było 36 pocztów sztandarowych, było duchowieństwo z ks. infułatem **Józefem Wójcikiem**, byli zakonnicy z opactwa O.O. Cystersów z Wąchocka, byli burmistrzowie miast Wąchock, Bodzentyn i Suchedniów, byli posłowie i senatorowie z Ziemi Kieleckiej.

W imieniu Żołnierzy Śródowniska „Ponury-Nurt” pożegnał mjr. „Dzika” Przewodniczący Zarządu Śródowniska „Halny”. Odszedł od nas, by pełnić Wieczną Wartę wraz z Dowódcami Świętokrzyskich Zgrupowań Armii Krajowej „Ponury” i „Nurtem” i swoimi Żołnierzami w Domu Pana. Pamięć o nim pozostanie żywa nie tylko wśród nas. **Z. Rachtan „Halny”**



Uroczystości pogrzebowe mjra „Dzika”

Rocznica sprowadzenia prochów Komendanta

Dziesięć lat temu ...

po powtórnym pogrzebie majora **Jana Piwnika „Ponurego”**, Komendanta Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej w 1943 roku i dowódcy VII batalionu w 77 lidzkim pułku piechoty Armii Krajowej w roku 1944, przywołujemy pamięć tamtych trzech dni czerwca 1988 roku.

Odbył się ten pogrzeb na Ziemi Świętokrzyskiej, tam gdzie Jan Piwnik urodził się i walczył na czele swoich oddziałów Armii Krajowej. Pogrzeb, a właściwie manifestacja długo ukrywanych uczuć do tego, co stanowiło Polskę i o Polsce. Manifestacja, jakiej nie było od zakończenia wojny - tych, którzy

tamte czasy pamiętali, i tych, którym o tamtych czasach mówiono.

Byli tam żołnierze Armii Krajowej z blisko siedemdziesięciu jednostek bojowych. Byli mieszkańcy tych pięknych gór. Byli harcerze, młodzież i tysiące, tysiące Polaków i

Polek z całego kraju i spoza jego granic. Byli też ci, którzy walczyli pod komendą „Ponurego”. To przede wszystkim dzięki nim i ich przyjaciółom po wieloletnich staraniach udało się ekshumować prochy majora „Ponurego” z Nowogródzkiej na Kielecczynie. To właśnie oni, jego wierni żołnierze, byli organizatorami tej niezwykłej uroczystości. W pogrzebie wzięło liczny udział duchowieństwo; wielu księży, kapelanów Armii Krajowej, biskupi i kardynał. I taki właśnie był ten pogrzeb: narodowy, katolicki i patriotyczny – nasz.

Ciąg dalszy na stronie 2

Dziesięć lat temu ...

Rok 1988, 10 czerwca, piątek, popołudnie. Wąchock, XII-wieczne opactwo Ojców Cystersów. Około trzydziestu osób zebrało się w kapitularni klasztornej przy prostej, z sosnowych heblowanych desek trumnie. Niewiele po piętnastej „Dzik” - Marian Świdorski i „Halny” - Zdzisław Rachtan, poprzedzani przez cystersa, ojca **Aniola - Jana Karsznę**, wnoszą urnę.

Zołnierze Komendanta intonują swój hymn „Choć z dala swą mamą rodzinę i bliskich, My polscy żołnierze od Gór Świętokrzyskich...” - grzmia słowa partyzanckiej pieśni w wiekowym opactwie. Trumnę z prochami Komendanta biorą na ramiona jego żołnierze: „Dzik”, „Halny”, „Mściślaw” - **Wiesław Mikita**, „Sowa” - **Ryszard Gugala**. Niosą w milczeniu - składają w samochodzie - karawanie, tym samym, który przywiózł prochy majora „Ponurego”, ekshumowane z Wawiórki, z ziemi Mickiewicza i Narbutta.

Ta niezwykła uroczystość trwać będzie trzy dni. Jej organizatorami są podkomendni majora „Ponurego” oraz biskupi ordynariusze diecezji sandomiersko-radomskiej i kieleckiej.

Rusza kolumna kilkudziesięciu samochodów. Jadą wolno, z zapalonymi reflektorami. Zwracają uwagę przechodniów. Trasa wiedzie przez Starachowice, Pawłów, Nową Słupię, Waśniów, Mominę do Janowic. Kondukt zatrzymuje się w Mominie. Na niewielkim wiejskim cmentarzu leżą rodzice Jana Piwnika.

Janowice pod Witosławską Górą w paśmie Gór Świętokrzyskich. Jest szósta wieczorem. Pochmurnie, szaro, ale uroczyscie. Witają nas tłumy. Dziesiątki samochodów. Ludzie czekają od paru godzin (tak będzie przez następne dwa dni). Są nie tylko miejscowi i mieszkańcy okolicznych wiosek; czekają poczty sztandarowe, wśród nich te najważniejsze: oryginalny sztandar Kedywu Kielecko-Radomskiego z 1943 roku, przyjęty przez żołnierzy „Ponurego” i „Nurta” jako ich znak bojowy. Jest i sztandar 2 pp. Legionów AK z Sandomierza, pułku tej ziemi. Stanisław Skotnicki, wtedy ppor. „Bogoria” i dowódca zwiadu konnego, podaje donośnym głosem rozkaz: „Bacność, sztandary salut”. Przycichł tłum, pochylają się sztandary.

Sobota, 11 czerwca, rano. Trumnę wyniesiono na ganek. W imieniu rodziny żegna naj-

kondukt do Michniowa, odległego o około pięćdziesiąt kilometrów. Dziesiątki, setki samochodów, rejestracje ze wszystkich stron kraju. Są także z Wielkiej Brytanii, Austrii, RFN, Francji... Droga wiedzie przez piękną, jakże piękną Kielecczynę. Przez leżącą u stóp Świętego Krzyża Słupię Nową. Przez położony na wzgórzu, malowniczo jak z włoskich pejzaży Bodzentyn i Wzdół Rządowy.

I oto Michniów, który był wtedy ich wioską. Polową Mszę Świętą celebryje ksiądz biskup Edward Materski. Przed wjazdem do siekierzyńskich lasów na kondukt czeka sześciuosobowy patrol konny z 8 Krakowskiej Drużyny Konnej im. Księcia Józefa Poniatowskiego - dwie harcerki i czterech harcerzy. „Halny” przyjmuje meldunek - powitanie od forpoczty harcerskiej służby porządkowej.

Punkt dowodzenia służbą sanitarną znajduje się na Wykusie. Zawiaduje nim sanitariuszka, siostra „Hanka” - **Anna Lubowicka** z Warszawy. Są lekarze: **dr Elżbieta Gajderowicz-Waga**, córka chorążego „Szorta”, i **dr Radka Gansiniec** oraz sanitariuszki z tamtych lat: „Baśka” - **Edyta Chachaj** i „Janka” - **Janina Czerwonka**; wszystkie z Wrocławia. Przed Wykusem kondukt zatrzymuje się wśród drużyn starszoharcerskich. Sześciu rosłych druhowi bierze trumnę na ramiona i otoczeni rojem harcerki i harcerzy ruszają w stronę polany. Patrzący na to widzą scenę-symbol. Przecież to oni, młodzi, mają ponieść w przyszłość prawdę i legendę o Armii Krajowej i jej walce. Czy udźwigną ten święty depozyt, składany na ich barki przez tych, dla których „domem był las”? Na polanie obok kapliczki-pomnika brzożowy katafalk, ołtarz polowy, duchowieństwo i wielotysięczne tłumy. Kapliczkę z wrytymi pseudonimami oraz pięknym wizerunkiem Matki Boskiej Bolesnej postawili po październikowej „odwilży” w 1957 roku żołnierze „Ponurego” i „Nurta” i poświęcili ją poległym kolegom.

Trumnę, przy dźwiękach marsza żałobnego, umieszczono na katafalku i okryto biało-czerwonym całunem. Po obu stronach harcerskie warty. Godzina siedemnasta. Mszę Świętą rozpoczyna ksiądz biskup Stanisław Szymecki w asyście pięciu biskupów i opata, ojca Benedykta. Ucisza się polana, wstają z krzeseł członkowie rodziny Komendanta oraz przedstawiciele Komitetu Honorowego Pogrzebu. Senior i przewodniczący Środowiska Żołnierzy „Ponurego”, kpt. „Dzik” - **Marian Świdorski** twarzą do trumny składa raport.

Msza Święta trwa, a deszcz pada bez przerwy. Po Mszy Świętej przemawia **Cezary Chlebowski** - z pasją reportera opowiada historię starań o ekshumację „Ponurego”.

Znaczącym elementem uroczystości na Wykusie jest dekoracja trumny z prochami majora „Ponurego” Krzyżem Złotym Orderu Wojennego Wirtuti Militari przez **ppłk. „Wojana” - Wojciecha Borzobohatego** w asyście patrolu oficersko-harcerskiego. Krzyż ten nadany został przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie - **Kazimierza Sabata**. Uroczystości na Wykusie kończą się programem żałobno-artystycznym, który zapowiada „Lin” - **Janusz Skalski**. Śpiewa siedmiuosobowy zespół Filharmonii im. Romualda Traugutta z Warszawy pod kierunkiem **Tadeusza Kaczyńskiego**, wiersze recytują: **Anna Nehrebecka, Józef Duriasz, Andrzej Łapicki, Maciej Razycher, Andrzej Szczepkowski, Mieczysław Voit** oraz **Szczepan Mróz** ze Starachowic.

Godzina dziewiętnasta trzydzieści. Harcerze biorą trumnę na ramiona i niosą na trakt. Za trumną - najbliżsi, najmłodsze pokolenie rodziny Piwników. Później weterani, ich rodziny. Idą do Rataj, odległych o prawie dziesięć kilometrów. Robi się szaro, potem ciemno. Zapalają pochodnie. Idą w szpalerze harcerki i harcerzy.

Rataje, godzina dwudziesta druga. Małeńki, drewniany kościółek Świętej Zofii. Trumnę umieszczono w jego wnętrzu i jak w Janowicach rozpoczyna się całonocne, modlitewne czuwanie.

12 czerwca 1988 roku - niedziela. Rataje. Trwa czuwanie przy trumnie Komendanta. Chętnych do objęcia warty jest coraz więcej. Od wczesnego rana ciągną do Rataj tłumy. Harcerze ograniczyli ruch samochodów. Zadziwia dokładność organizacji. Wielki w tym udział ma harcmistrzowski sztab z zakonspirowanego Ruchu Harcerskiego Rzeczypospolitej z Krakowa. Przed kościółkiem zbierają się poczty sztandarowe. Kapitan „Wiór” - **Michał Burhardt** z pomocą por. „Artura” - **Jana Serebyskiego** i „Basi” - **Barbary Neyman-Zeltowej** (oboje z Szarych Szeregów) ustawiają poczty sztandarowe na przykościelnych błoniach. Jest ich sześćdziesiąt osiem! Nigdy jeszcze w powojennej historii nie udało się zebrać w jednym miejscu żołnierzy AK w takiej liczbie. A przecież było ich więcej, stokroć więcej, było ich więcej niż innych, bo ponad trzysta sześćdziesiąt tysięcy. To było wojsko, armia, zbrojne ramię Państwa Podziemnego.

Jest godzina jedenasta. Porucznik „Lin” składa meldunek o gotowości sztandarów do powitania. Przyjmuje go **ppłk „Wojan”**, który następnie w towarzystwie członków Komitetu przyjmuje meldunki od poszczególnych pocztów sztandarowych, o gotowości wzięcia udziału w pogrzebie. Zgodnie z programem punktualnie o dwunastej rozpoczyna się siódmy etap ostatniej drogi Komendanta. Na czele - tak jak dnia poprzedniego - harcerski konny patrol, później krzyż, wieńce, orkiestra i imponująca wyglądająca honorowa kompania harcerki i harcerzy z tradycyjnymi laskami i proporcjami zastępów. Prowadzi ich ostatni naczelnik Szarych Szeregów, siwiuteńki „Orsza” - **Stanisław Broniewski**. Za nimi - duchowieństwo i samotna harcerka, która niesie na poduszce Krzyż Złoty Orderu Wojennego Wirtuti Militari. Trumnę otaczają „Jędrusie”, potem rodzina, Komitet Honorowy Pogrzebu z pułkownikami „Trzaską” - **Henrykiem Krajewskim** i „Wojanem”. Sztandary prowadzi: kapitan „Wiór” i porucznik „Lin”. Pocztom przewodzą sztandar Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” - „Nurt”. Dalej, za sztandarami kroczy ogromna kolumna weteranów Armii Krajowej. Każdą grupę poprzedzają harcerze niosący tabliczki z nazwami okręgów lub zgrupowań. Idą reprezentanci całej struktury organizacyjnej wojska Podziemnego Państwa Polskiego i tysiące, tysiące Polek i Polaków. Jest również sztandar „Solidarności”! Wśród idących uwijają się dwu- lub trzyosobowe zespoły harcerskie „Białej Służby”, zaopatrzone w zbiorniczki z wodą pitną. Są na służbie już trzeci dzień. Także służba harcerska ruchu drogowego.

Drogą wijącą się w dół kondukt schodzi do Wąchocka. Biją dzwony z wieży kolegiaty cysterskiego opactwa. Kondukt zatrzymano przed rynkiem, od

Andrzej Gawroński

Na powrót „Ponurego”

Wróciłeś, Komendancie. Wróciłeś krokami olbrzyma,
Jodły się przeją na bacność, salwami huczy las.
Sława, sława żelazna lśni słońcem na karabinach.
Dzisiaj zatrzymała się gwiazdy. Dzisiaj zatrzymał się czas.
Szarpali pamięć o tobie, w żółci zacieklej bezsilne,
Szarpali ciebie gdy żyłeś, szarpali ciebie gdyś padł,
Szarpali ciebie gdyś leżał, tam w wawiórkowskiej mogile,
A krzyż Wirtuti przeświecał przez ziemi mokry szmat.
W ten rano październikowy twój głos bił seriami poemów,
Gdy słońce twarz odwracało na zdradę, przemoc i gwałt;
A potem zabrał cię rozkaz i żołnierz pytał się „czemu?”
Na śmierć poszedłeś. A sława? Na zawsze będziesz ją miał.
Milkną szepty zatrute. Ciemności dni policzone
I knowania karłów w zaułkach. Szakalom braknie kłów ...
„Pozdrówcie Góry Świętokrzyskie” - ostatnie twe słowa przed zgonem.
Cóż warta cała zawiść wobec tych kilku słów?
Czas wziąć co się święcie należy, w siłę obrócić marzenia,
Spuszczoną podnieść przyłbicę, potępić brudną złość,
Czas zatknąć prawdziwe sztandary na szczytach ludzkiego sumienia,
Czas zagrać w otwarte karty i czas powiedzieć „dość!”

* * *

O jodły, jodły pachnące, rozszumie wiatru kołyskę,
Snujcie bajkę o chłopcu tym, co o szabli śnił.
Oto powraca do was bohater Gór Świętokrzyskich,
Jan Piwnik, syn waszej ziemi, co zginął tak, jak żył.
Nikt nie odbierze tej chwili, nikt dumy w sercach nie zdusi,
Choć partyzanckich ramion nie kryje żołnierski płaszcz.
Koledzy, stańcie w szeregu: Komendant jest na Wykusie!
Aby nad polskim lasem raz jeszcze objąć straż.
Melbourne, czerwiec 1988

M. Kozak „Włodek”

Powrót „Ponurego”

Powróciłeś do domu, w spokoju i ciszy,
Gdzie w skupionej powadze mniś szepczą modlitwy,
Aby czekać spokojnie w przyklasztornej niszy
Holdu ostatniego od żołnierzy „Jodły”.

Powróciłeś do domu, do ziemi Ci bliskiej,
Gdzie w pamięci odżywa znak polskich oddziałów,
Na łagodne zbocza w Góry Świętokrzyskie,
Gdzie echo dotąd niesie huk Twoich wystrzałów.

Powróciłeś do domu, wojenny wygnaniec,
któryś kości swe złożył jak polscy działowicze,
Na szlaku partyzanckim, na szlaku powstańcym,
Na szlaku, który wiedli bracia i ojcowie.

Gdzie każda wioska, każda ziemi gruda
Zachowuje w pamięci Twoje wielorakie
Pamiątki mogilne wojennego trudu
Na cokołach pamięci partyzanckie znaki.

Powróciłeś do domu, w którym nie raz pierwszy
Notują wypadki i czasy minione,
Poświęcając tym sprawom ledwie kilka wierszy,
Jak gdyby rozdrapując rany zablźnione.

Cheleli Cię zapomnieć w historii lamusach,
Mówili, że w chwałę wojenną nie wierzą,
Twą sławę zachowaną na leśnym wykusie
Unieśli jak żagiew wierni Ci żołnierze.

Powróciłeś do domu, gdzie sercu Ci bliskie
Dróg polnych koleiny i leśne wykroty;
Gdzie barwią się w słońcu Góry Świętokrzyskie
I dudni echem w lesie krok Twojej piechoty.

Zbigniew Kabata „Bobo”

Na powrót „Ponurego”

Ostatni moment życia.
Skurzone garną dłonie
grudki kresowej ziemi,
od krwi stygnącej śliskie.
Słowami ostatnimi
poszept gasnący wionie:
POZDRÓWCIE ... GÓRY ŚWIĘTOKRZYSKIE ...

i wydawało się koniec,
Ale ten szepc z ukrycia
wiatr wschodni podchwycił
wykradł, w pieśń go rozdmuchał,
przez granice przemycił,
szepc tak pieśń nasycił,
że go cały kraj słuchał.

I zaplakały Świętokrzyskie Góry -
Zginął Ponury, zginął Ponury!!
Więc szumcie nam jodły piosenkę ...
szumcie ból, rozstanie, mękę,
szumcie aż świat stanie w biegu -
Oddajcie nam Ponurego!!

Świętokrzyską głąszą lata płyną.
Opada liść i gałąź zieleńie,
i głuchną echa gdzieś pod Katarzyną.
Szumią knieje.

Jodły sosnom, sosny dębom, bukom,
buki sercom rytmem dawnym tłuką,
a po skrajach żali się brzezina:
Oddajcie, oddajcie nam syna ...
Aż przyszedł dzień, gdy pieśń zwyciężyła,
bo pieśń zawsze w końcu zwycięża.

Słabości uległa siła.
I zamek pękł i rozwarły się dzwierza,
i powróciła cześć żołnierza
jak szczyk dawnego oręża.

Więc szumcie nam jodły piosenkę,
zmyjcie szumem czekanie, udrękę.
Niech pieśń leci w lata które miną,
w świętokrzyskie mury niech uderzy,
niech zagra znów echo gdzieś pod Katarzyną
krokami leśnych żołnierzy.

Od Janowic do Michniowa
niechaj leci piosnka nowa,
od Łysicy do Jeleniej
niech legendy leśne żenie,
niech znów z leśnego ogniska
złotą nicią złota iskra pryska,
niechaj szczyka broń zardzewiała.

Chwała, wiekoponna chwała!
Chwała, wiekoponna chwała!
Niech wiatr przedzie złotą nicią,
partyzancką złotą wicią
hejnał sławy od góry do góry.
Niechaj snuje się pieśń złota,
niechaj serca nam omota:

WRÓCIŁ, WRÓCIŁ PONURY!!
Nanaimo B.C. Kanada, 1988

TESTAMENT POLSKI WALCZĄCEJ

Rada Jedności Narodowej do Narodu Polskiego i do Narodów Zjednoczonych

Od września 1939 roku naród polski toczy śmiertelny bój o swój biologiczny byt i o swe ideały historyczne. Stał on zawsze na gruncie pokoju i wolności, poszanowania praw jednostki religijnej. Rozdarty przez mocarstwa zaborcze, niszczone systematycznie przez 150 lat, nie złożył broni, walcząc wszędzie i nieprzerwanie z systemem gwałtu, pod hasłami: „wolni z wolnymi i równi z równymi”, oraz „za wolność waszą i naszą”.

Gdy nad Europą i światem zawisła groźba tyranii totalitarnej, naród polski pierwszy podjął bój z hitlerowskim imperjalizmem, przez miesiące wiążąc jego siły w nierównym boju, zanim - zaatakowany z tyłu przez Rosję sowiecką - uległ przewadze, rozpoczynając ciemną drogę emigracji i konspiracji.

Gdy bracia nasi, rzućni losom na tułaczkę, nieśli wysoko sztandar Polski, walcząc u boku sojuszników, w kraju nastąpił okres cięższej jeszcze Walki Podziemnej, toczony nieustępliwie przez wiele lat z wiarą w ostateczny triumf sprawiedliwości nad barbarzyństwem nazistowskim.

Świat nie zna jeszcze ogromu ofiar poniesionych przez Polskę w tej walce. Doszczętnie zniszczenie stolicy, 5 milionów pomordowanych w obozach, kilka milionów „żywych trupów”, zrujnowanych psychicznie i fizycznie, miliony wywiezionych w głąb Rosji i rozproszonych po świecie, bezprzykładne spustoszenie gospodarcze - oto wkład Polski do tej wojny, przewyższający to, co złożyły na ołtarzu wspólnej sprawy wszystkie inne narody demokratyczne.

Polska ma zatem niezaprzeczalne prawo do szacunku i pomocy całej ludzkości cywilizowanej, stała się bowiem symbolem wierności sojuszom, bezkompromisowości i walczącej demokracji.

Cele wojenne Polski i program Polski Walczącej

Gdy w burzy wrześniowej rozpadł się w Polsce gmach sanacyjnego systemu, rządzonego przez szereg lat wbrew woli narodu, wszystkie stronnictwa demokratyczne, będące w opozycji przeciwko temu systemowi wyłoniły Rząd Rzeczypospolitej Polskiej na emigracji, który jeszcze za życia śp. gen. Sikorskiego ogłosił następujące cele wojenne narodu Polskiego:

1. Walka z Niemcami aż do ostatecznego ich rozgromienia.
2. Odbudowa niezależności i suwerenności Polski oraz jej integralności terytorialnej.
3. Urzeczywistnienie w Polsce po wojnie pełnej demokracji społecznej i politycznej w miejsce zbankrutowanego systemu sanacyjnego.
4. Zabezpieczenie suwerenności i rozwoju Polski oraz innych, mniejszych narodów, żyjących między potęgami Wschodu i Zachodu przez dobrowolny związek demokratyczny równoprawnych narodów Europy Środkowej.

5. Pokojowe współzycie z Rosją i porozumienie z nią dla wspólnego zabezpieczenia przed przyszłą agresją niemiecką.

6. Pełna demokracja międzynarodowa, czyli światowa organizacja pokoju, oparta na porozumieniu wszystkich państw, demokratycznych i równoprawnych narodów.

Na tej platformie wszystkie wielkie stronnictwa demokratyczne Polski Podziemnej (Stronictwo Ludowe, Polska Partia Socjalistyczna, Stronictwo Narodowe i Stronictwo Pracy) zablokowały się z sobą w tzw. czwórporozumieniu, wyłaniając w oparciu o nie Rząd Krajowy, będący przedłużeniem i odpowiednikiem Rządu Polskiego w Londynie.

Krajowa Reprezentacja Polityczna rozszerzyła ten blok stronnictw na inne grupy polityczne (Zjednoczenie Demokratyczne, Chłopska Organizacja Wolności, „Raclawice” i „Ojczyzna”) tworząc wspólnie z nimi Radę Jedności Narodowej, stanowiącą polityczne poparcie dla Pełnomocnika Rządu i Krajowej Rady Ministrów oraz dla Armii Krajowej (AK).

W deklaracji Krajowej Reprezentacji Politycznej z dnia 15 lipca 1943 roku sformułowany został program Polski Walczącej, którego naczelną postulatami to:

1. Odzyskanie pełnej niezależności i suwerenności.
2. Swobody demokratyczne.
3. Reforma rolna.
4. Poprawa bytu mas pracujących i udział ich w rządach.
5. Samorząd terytorialny, gospodarczy i kulturalny.
6. Odzyskanie ziem na zachodzie.
7. Nienaruszalność granicy wschodniej.
8. Związek narodów Europy Środkowej.
9. Sojusz z demokracjami Zachodu i dobre stosunki z ZSRR.
10. Prawdziwa demokracja międzynarodowa.

Polityka Rosji wobec Polski

Tym celem narodu polskiego przeciwstawiła się kategorię Rosja sowiecka, dążąca do ekspansji terytorialnej w kierunku zachodnim. Oświadczyła ona, że związek demokratyczny narodów Europy Środkowej godzi w jej bezpieczeństwo i stanowić ma kordon sanitarny między Zachodem i Wschodem, co nie leżało bynajmniej w zamiarach twórców tej idei. W swej koncepcji podziału świata na strefy wpływów Rosja sowiecka postanowiła włączyć wszystkie narody środkowo-europejskie w swój system polityczny.

Polska granicząca bezpośrednio ze Związkiem Radzieckim stała się pierwszą ofiarą tej polityki. Naprzód zażądała Rosja przyznania jej terytorium Polski leżącego na wschód od tzw. linii Curzona, stanowiącego połowę obszaru naszego państwa. Potem rozpoczęła kampanię przeciwko legalnemu Rządowi Polskiemu w Londynie, zarzucając mu tendencje faszystowskie i współpracę z Niemca-

mi. Następnie stworzyła drugi „rząd” polski, dążąc do narzucenia go narodowi polskiemu i ograniczając w ten sposób jego suwerenność. Wreszcie okupowała całe terytorium Polski, w ślad za czym rozpoczęły się rządy NKWD, terror i prześladowanie bohaterów Polski Podziemnej.

Naród polski przyjął Armię Czerwoną jako wyzwoliciełkę Polski od jarzma hitlerowskiego. Wkrótce jednak nastąpiło rozczarowanie. Najszersze masy ludowe przekonały się, że demokracja znajduje się w obozie Polski Podziemnej, zaś Komitet Lubelski to dyktatura, oparta o obce siły, a nie o wolę i zaufanie narodu.

Mimo tych rozczarowań, stronnictwa Polski Podziemnej zrobiły wielki wysiłek w kierunku porozumienia się ze Związkiem Radzieckim. Gdy Mikołajczyk ustąpił z Rządu Londyńskiego oceniając pesymistycznie szanse Polski, postanowił iść na kompromis, stronnictwa demokratyczne w kraju, będące podstawą Rządu premiera Arciszewskiego zażądały zmiany gabinetu w kierunku uzgodnienia linii Mikołajczyka i Arciszewskiego. W dniu 22 lutego br. (1945) ogłosiły one deklarację, w której uznały konieczność rozmów z Rosją w sprawie ujawnienia się i utworzenia jak najszybciej Rządu Jedności Narodowej, który mógł wziąć udział w obradach w San Francisco.

Ta dobra wola podeptana przez Rosję sowiecką, która zaproszonych przez siebie wysłanników Polski Podziemnej uwięziła i wycozymała im proces jako dywersantom. Ruchuby Rosji, że w ten sposób kierownicy Polski Podziemnej zostaną odcięci od swego narodu zawiodły.

Nie udało się wbić klina pomiędzy naród a tych jego przywódców, którzy przez szereg lat z najwyższym narażeniem życia i poświęceniem organizowali i prowadzili walkę przeciw obcej przemoccy. Nie udało się przekonać Polaków, że Polska Walcząca prowadziła dywersje antyradzieckie w porozumieniu z Niemcami. O bezkompromisowej, antyniemieckiej jej postawie świadczy krew tysięcy męczenników Polski Podziemnej i bohaterów AK przelana w otwartej walce i w kaźniach Gestapo, przypieczetowana heroicznym czynem Warszawskiego Powstania podjętego z wiarą w uczciwość sojuszników z Zachodu i Wschodu. Nasza karta jest czysta. Nie my, lecz oni będą kiedyś musieli tłumaczyć się przed historią.

Nie było nigdy współpracy między Polską Podziemną a Niemcami. Nie było też woli dywersji przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Przeciwnie, przedstawiciele władz krajowych i AK usiłowali wszędzie ujawnić się i współpracować z Armią Czerwoną, lecz byli za to aresztowani i rozstrzelani. Stronnictwa RJN dążyły też do ujawnienia się i nawiązywania stosunków z Rosją, czemu dały wyraz w rozmowach, jakie przed uwięzieniem przedstawiciele Polski Podziemnej toczyły się w Pruszkowie.

To Rosja odrzuciła tę ofertę współpracy i zgody między obydwoma narodami, spychając wszystko co w Polsce niezależne z powrotem w konspirację, a tolerując tylko tych, którzy ugięli się przed nią i działali pod jej dyktando.

Taka jest prawda o Polsce Podziemnej i o jej hardej walce o honor i niezależność narodu. Nie będziemy tu reklamować jej ofiar i zasług, pozostawiając sąd o tym historii, stwierdzmy tylko jedno, że Polska Walcząca podtrzymała w narodzie ducha oporu i wolności, zahartowała masy polskiego ludu i stworzyła w nich podstawę, która manifestuje się dzisiaj tak widocznie.

Naród polski nie przestał być sobą. W największych nieszczęściach nie zalał się moralnie i nie ugiął karku przed nikim, kto chciałby nim rządzić z zewnątrz, wbrew jego interesom i woli. Ten wielki kapitał Polska

zasadami obsługi komputera, programy edukacyjne są ogromną pomocą w prowadzeniu lekcji, nauce języków obcych.

Dzieci przy pomocy komputera składają gazetki szkolne a harcerze wydają swoją gazetkę „Łącznik”, materiały dydaktyczne oraz składają gazetę „Wykus”. Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury-Nurt” było organizatorem wycieczki do Warszawy dzieci ze szkoły w Goźdźcu.

pwd Artur Sieczka ho

Walcząca przekazuje w spadku tym, którzy walkę narodu o suwerenność prowadzić będą dalej innymi metodami.

Decyzja Polski Podziemnej

Koniec wojny z Niemcami zastał Polskę w sytuacji niesłychanie trudnej, a nawet tragicznej. Gdy inne narody, zwłaszcza zachodnie - po zlikwidowaniu okupacji niemieckiej odzyskały rzeczywistą wolność i mogły przystąpić samodzielnie do urządzania sobie życia - Polska w wyniku wojny, w której poniosła największe ofiary, znalazła się pod nową okupacją, z rządem narzuconym przez ościenną mocarstwo i bez wyraźnych widoków na pomoc swych sojuszników zachodnich.

W tym stanie rzeczy polityka nieustępliwości wobec uchwał krymskich, prowadzona przez Rząd Polski w Londynie, zaczęła się rozminąć z faktami dokonanymi, stworzonymi przez Rosję w kraju. Szczególnie konferencja w Moskwie i wyniki z niej kompromis między grupą Mikołajczyka i kilkoma polskimi działaczami demokratycznymi a Komitetem Lubelskim, stworzyły warunki, z którymi Polska Walcząca musi się liczyć.

Z chwilą powstania nowego Rządu i uznania go przez mocarstwa zachodnie, kończy się dla nas możliwość legalnej walki konspiracyjnej, opartej o uznawany powszechnie Rząd w Londynie, a powstaje problem jawnej walki stronnictw demokratycznych w Polsce o cele narodu i o swe programy.

W tej jawnej walce Polska Podziemna nie chce stwarzać trudności ludziom dobrej woli, którzy znaleźli się w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej. Nie chce też ona krepować poszczególnych stronnictw w wyborze drogi linii taktycznej, którą w tej walce pójść będą chciały czy musiały.

Na sesji w dniu 1 lipca br. (1945) wszystkie stronnictwa demokratyczne Polski Podziemnej reprezentowane w Radzie Jedności Narodowej, powzięły jednomyślnie uchwałę rozwiązania Rady i podania tego faktu do wiadomości kraju i zagranicy.

Zdobywając się na ten krok samozaparcia, Rada Jedności Narodowej daje raz jeszcze dowód najwyższej dobrej woli, podobnie jak w deklaracji z dnia 22 lutego br. (1945) o podjęciu rozmów pruszkowskich.

Nie chcąc podysać nadal w społeczeństwie polskim ducha konspiracji, otwierając przed stronnictwami demokratycznymi drogę jawnej współpracy z Rządem i walki o swe cele z przyłbicą otwartą, RJN nie kryje przed narodem polskim swych obaw czy próba ta nie skończy się nowym rozczarowaniem i katastrofą, na skutek niedotrzymania obietnic przez kontrahentów. Stronnictwa RJN mają pod tym względem okrutne doświadczenia. Dopóki na terenie Polski znajdują się wojska sowieckie i NKWD, obawy te nie przestaną być aktualne. Jeszcze raz jednak w dziejach Polska chce być tym, który sam przestrzegając w polityce zasad uczciwości i prawdy, chce wierzyć również w uczciwość innych rządów i narodów.

Decyzja rozwiązania się Rady nie oznacza duchowej kapitulacji Narodu. Cele, które postawiły sobie stronnictwa Polski Walczącej są nadal niezmiennione. Wyrażamy głębokie przekonanie, że stronnictwa Polski Walczącej są nadal niezmiennione. Wyrażamy głębokie przekonanie, że stronnictwa te nie ustaną w walce, aż zrealizowany zostanie ich wspólny postulat pełnej suwerenności Polski i ich dążenie do rzeczywistej demokracji w państwie polskim i w stosunkach międzynarodowych.

Program demokracji polskiej

W swej walce ze stronnictwami polskimi, reprezentującymi olbrzymią większość narodu, propaganda sowiecka szermuje wciąż hasłem demokracji, zarzucając reakcyjność wszystkim Polakom, stojącym na gruncie prawdziwej niezależności. Uważamy tedy za konieczne sprzecyzowanie wyraźnie, jak pojmujemy demokrację, wszystko bowiem wska-

Państwo prawa

Do niecodziennej wymiany korespondencji doszło na początku tego roku, pomiędzy przewodniczącym Środowiska **Zdzisławem Rachtanem „Halnym”** a jednym z sędziów Sądu Wojewódzkiego w Warszawie. Tym sędzią jest bratanica naszego Komendanta, **Barbara Piwnik**.

„Z szacunkiem i wielką sympatią śledzimy Pani postawę na rozprawach sądowych, która tak diametralnie różni się od postaw innych przedstawicieli palestry. Jesteśmy dumni i szczęśliwi, że odziedziczyła pani po naszym komendancie jego cechy. Był to bowiem człowiek prawy, surowy lecz sprawiedliwy. Cieszył się wielkim autoritetem, nie tylko podwładnych lecz również ludności, która w swych sporach odwoływała się do Jego decyzji. Pani postawa także cieszy się powszechnym uznaniem społeczeństwa i pozwala mieć nadzieję, że wymiar sprawiedliwości może stać się prawdziwą trzecią władzą - sprawiedliwą, suwerenną i niezawisłą, taką na jaką czekamy” Te słowa Z. Rachtan skierował w liście, dziękując za tę postawę.

W odpowiedzi Środowisko na ręce Z. Rachtana otrzymało od B. Piwnik podziękowanie za poparcie, które w sytuacji, gdy jak Komendant, posiada wielu przeciwników, którym jej postawa nie odpowiada, jest szczególnie ważna, dodająca sił.

Miłosz A. Trukawka

zuję na to, że pomiędzy pojęciem demokracji w Europie Wschodniej, a naszym istnieje zasadnicza różnica.

Według narodu polskiego:

D e m o k r a c j a to pozostawienie najszerszym warstwom narodu swobody wyboru ustroju społeczno-politycznego oraz światopoglądów, z którego on wypływa.

D e m o k r a c j a to wolność, określona trafnie w Kartie Atlantycznej jako wolność od strachu i od głodu, wolność osobista, wolność słowa i przekonania.

D e m o k r a c j a to równe prawa dla wszystkich grup politycznych, czy to zachowawczych czy radykalno-postępowych, o ile nie nadużywają one swobody zrzeszania się dla szerszenia anarchii, czy też narzucania innym swych poglądów siłą.

D e m o k r a c j a to rządy większości, wyłonionych w drodze swobodnych wyborów, odbywających się przez powszechne 5-przymiotnikowe głosowanie.

D e m o k r a c j a to rząd prawa, czyli praworządność, obowiązująca zarówno rządzących jak rządzonych, a zabezpieczająca tak wolność obywatelską, jak autorytet władzy.

D e m o k r a c j a to sprawiedliwość oparta na zbiorowym poczuciu słuszności, przyznającym każdej jednostce, warstwie pracującej i narodowi prawo do warunków życia zapewniających im nie tylko materialną egzystencję, ale i wszechstronny rozwój ich możliwości twórczych.

D e m o k r a c j a to system zbiorowego bezpieczeństwa, w którym wszystkie państwa wyrzekają się użycia siły i zobowiązują się podporządkować decyzjom międzynarodowych organów, wypływających z obiektywnych norm prawa międzynarodowego.

D e m o k r a c j a to uznanie i zabezpieczenie równych praw mniejszych i większych narodów, aby ukroć raz na zawsze dążenie mocarstw do hegemonii nad innymi narodami i do podziału świata na strefy wpływów.

Rada Jedności Narodowej
dnia 11 lipca 1945 r.

Środowisko pomaga

Środowisko Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury-Nurt” obemując patronat nad szkołami nie tylko uczy historii i patriotyzmu ale także w miarę swoich skromnych możliwości wspiera materialnie. Wiedząc jak ważną rzeczą jest zapoznanie dzieci z techni-

ką komputerową Środowisko przekazało szkołom w Olesznie, Goźdźcu, Wielkiej Wsi oraz Starachwickiemu Środowisku Harcerzy Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej sprzęt komputerowy, drukarki. Jest to nieoceniona pomoc dydaktyczna, służy on do zapoznania uczniów z

NOWA KSIĄŻKA

Staraniem Środowiska ukazała się książka p.t. „Moja Ojczyzna jest Polska Podziemna” zawierająca między innymi: historię państwa podziemnego, wybór dokumentów historycznych, relację z pogrzebu „Ponurego”, listę poległych żoł-

nierzy Zgrupowań, historię Środowiska, wybór wierszy związanych tematycznie z X rocznicą sprowadzenia prochów Komendanta „Ponurego”. W jednym z rozdziałów znaleźć można wyjaśnienie, co skłoniło Środowisko do przekazania tradycji Związkowi Harcerstwa Rzeczypospolitej. Niewątpliwie ciekawą pozycją książkowa, warta posiadania jej w swoim księgozbiore, szczególnie przez osoby zainteresowane historią Zgrupowań i Środowiska. Książkę można nabyć na stoisku harcerskim na Wykusie, przez członków Środowiska lub zamawiając przez internet pod adresem podanym w stopce redakcyjnej.

MAT



Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej

12 lutego 1989 roku instruktorzy z terenu całej Polski podjęli decyzję zjednoczenia wysiłków niezależnych środowisk harcerskich poprzez powołanie alternatywnej, ogólnopolskiej organizacji harcerskiej, organizacji skupiającej środowiska, które deklarowały wierność służbie Bogu, Polsce i Bliźnim. Dla odróżnienia od związanego z rządzącą partią komunistyczną - ZHP, dla utworzonej organizacji przyjęto nazwę ZHR - Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej.

Toczące się wówczas obrady „okrągłego stołu” przekonały, że może jest to jedyny moment, aby ujawnić i uświadomić społeczeństwu, że są jeszcze w Polsce harcerki i harcerze.

Podstawą decyzji setek instruktorów i drużyn deklarujących przynależność do nowej organizacji była chęć jawnej realizacji wyznawanych ideałów i budowa Związku, który w oparciu o metodę harcerską mógłby wychowywać młodzież dla wolnej Polski.

Kolejne lata działania ZHR potwierdziły trafność podjętej w 1989 roku decyzji, a co najważniejsze, nadal pozostajemy realną siłą gotową do twórczej pracy i służbie Bogu, Polsce i bliźnim...I nigdy nie będzie to dla nas anachronizmem, lecz zawsze aktywny kierunek działania.

Przyrzeczenie harcerskie

Mam szczerą wolę, całym życiem, pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim, być posłusznym Prawu Harcerskiemu.

Statut ZHR

Związek jest organizacją ideowo - wychowawczą skupiającą dzieci, młodzież i dorosłych.

Związek wychowuje w oparciu o wartości chrześcijańskie.

Związek kontynuuje i rozwija tradycje polskiego skautingu i harcerstwa.

Związek jest niezależną organizacją i ideowo od jakichkolwiek partii politycznej.

Związek opiera swoją działalność na społecznej pracy członków.

Cele związku

Wychowanie człowieka metodą harcerską

■ w myśl Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego

■ do świadomej postawy obywatelskiej poczuciu współodpowiedzialności za losy własnej rodziny, Narodu i Państwa Polskiego.

■ Upowszechnianie w społeczeństwie ideałów harcerskich.

Członkowie

Członkami związku są:

- instruktorki i instruktorzy
- uczestniczki i uczestnicy
- harcerki starsze i harcerze starsi
- członkowie współdziałający

Członkami współdziałającymi są osoby pełnoletnie wspomagające pracę Związku

Członkowie współdziałający skupieni są w Kołach Harcerstwa (KPH). Mogą być też zarejestrowani przy jednostce, z którą współdziałają.

Polski skauting narodził się tuż przed wybuchem I wojny światowej w Małopolsce Wschodniej (Lwów), a więc na terenach, które dziś znajdują się poza naszymi granicami i w ciągu kilku lat rozszerzył się na całą Galicję, zabór austriacki, rosyjski, a w końcu na niemiecki. Drużyny harcerskie powstawały w skupiskach polskich na Ukrainie, w głębi Rosji i na Dalekim Wschodzie. Po wybuchu wojny i ewakuacji przez Rosjan ludności polskiej z Kongresówki najsilniejszym stał się ośrodek w Kijowie, którego liderzy odegrali później wybitną rolę w budowie międzywojennego ZHP. Po zakończeniu działań wojennych harcerstwo na terenach opanowanych przez Związek Sowiecki przestało istnieć. Żywiłowo rozwijało się na terenie niepodległej Łotwy, wspierane zarówno przez Wydział Zagraniczny ZHP jak i polskie MSZ, i odegrało wybitną rolę w umocnieniu polskości na ziemiach, które choć z większością polską (pięć powiatów wokół Dyneburga) na mocy traktatu ryskiego znalazły się poza granicami Rzeczypospolitej. Polskie drużyny harcerskie działały oficjalnie w ramach Skautingu Łotewskiego, i choć nosiły mundurzy łotewskie (harcerskie krzyże na piersiach), posiadały dość dużą autonomię, tworząc polskie hufce w Rydze i Dyneburgu. W okresie międzywojennym harcerze z Łotwy brali udział kursach instruktorskich w Polsce, a 1935 r. wzięli udział w Jubileuszowym Zlocie 25 - lecia Harcerstwa w Spale. We wrześniu 1939 r. jako pierwsi zgłosili się do polskich konsulatów chcąc ochotniczo wziąć udział w wojnie. I choć niedane im było walczyć, przyczynili się do ucieczki internowanego w Tallinie ORP „Orzeł”, wnosząc w dwulitrowych butelkach ropę potrzebną do uruchomienia silników. Z nich później rekrutowali się żołnierze V Odcinka „Wachlarza”.

Po II wojnie światowej harcerze jako jedni z pierwszych podjęli zorganizowaną pracę z Polakami zamieszkującymi w ZSRR. Praca ta rozpoczęła się w roku 1985, kiedy to w ramach nieformalnego Ruchu Harcerskiego (konspiracyjnej struktury wewnątrz będącego pod wpływami komunistycznymi ZHP) wszedł w fazę realizacji opracowany przez hm. Wiesława Turzańskiego program służby harcerskiej na Wschodzie. Celem było wspieranie polskich środowisk w ZSRR, nieistniejących wówczas dla władz PRL. Początki były bardzo trudne. To przecież lata panującego komunizmu, gdy wyjazdy mogły się odbywać wyłącznie na bazie kontaktów rodzinnych lub turystycznych. Pamiętać należy jednak, że zbyt częste przekraczanie granicy mogło wzbudzać podejrzliwość. Również na miejscu należało zachowywać się tak, by nie kusić losu. Przełom nastąpił dopiero w 1988 roku, kiedy Polacy uzyskali możliwość samoorganizowania się. Coraz wyraźniej odradzały się również dążenia niepodległościowe państw podbitych przez Związek Sowiecki.

12 lutego 1989 r. powstał Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej i natychmiast zaczął funkcjonować Wydział Wschodni, z czasem przyjęła się nazwa **Referat Wschód ZHR**. Co kilka tygodni instruktorzy z Polski, nie zważając na dzielące ich ogromne odległości, zaczęli docierać do swoich kolegów w krajach byłego ZSRR. Często byli jedynymi łącznikami między tamtejszymi Polakami a Krajem. Podczas każdego wyjazdu zabierali ze sobą polskie książki, czasopisma i gazety, aby przy każdym powstającym środowisku tworzyć podręczne biblioteczki zaopatrzone w książki metodyczne, beletrystykę, kasety magnetofonowe i video. Pomagali samoorganizować się młodzieży polskiej, rozproszonej i nie mającej ze sobą żadnych kontaktów. Uczyli młodych Polaków, wszędzie tam gdzie istniała taka potrzeba języka polskiego, historii i geografii. Poświęcali swój wolny czas na pracę z młodzieżą, ponieważ wierzyli, że organiczna praca na Wschodzie ma głęboki sens.

Już w 1989 roku udało się sfinalizować pierwsze wizyty polskiej młodzieży z Litwy, Łotwy i Ukrainy na obozach harcerskich w Polsce, a we wrześniu przeprowadzony został pierwszy kurs pracy harcerskiej w Wilnie. Był to pierwszy od czasów przedwojennych kurs harcerski po tamtej stronie świata. Instruktorzy Referatu Wschód ZHR zaczęli odradzać polskie harcerstwo na dawnych Kresach Rzeczypospolitej. Rozpoczynając pracę na Wschodzie instruktorzy ZHR starali się, aby nie posądzono ich o „rewizjonizm” i tworzenie „polskiej partyzantki”. Miało to

istotne znaczenie dla bezpieczeństwa mieszkających tam Polaków. Zmienili więc tradycyjną rolę przyrzeczenia harcerskiego z „Mam szczerą wolę pełnić służbę Bogu i Polsce ...”, na „Mam szczerą wolę pełnić Służbę Bogu i Ojczyźnie”. Podobnej zamiany, tylko odwrotnej z „Ojczyzny” na „Polskę” dokonano w przedwojennym ZHP chcąc uniknąć dwuznaczności w rozumieniu słowa Ojczyzna przez istniejące drużyny mniejszości narodowych. Pojawili się kontakty z odradzającym się w krajach bałtyckich skautingiem. W roku 1990 podczas tzw. „Little East Jamboree” - zlotu zorganizowanego przez Referat Wschód ZHR spotkali się przedstawiciele polskiego harcerstwa ze skautami łotewskimi, litewskimi i ukraińskimi. Na obozach harcerskich odbywających się po drugiej stronie Bugu, obok siebie zawieszano dwie flagi narodowe: polską i odpowiedniego państwa. Organizowano wspólne obozy z miejscowymi skautami, ucząc ich obozownictwa. Zjednywało to przychylność ich władz do powstającego polskiego harcerstwa. Władze Łotewskiej Organizacji Skautowej (LSGCO) doceniły tę pomoc wybierając dwoje polskich instruktorów do władz naczelnych.

Latem 1991 roku ZHR był współorganizatorem (obok ZHP r. zał. 1918, ZHP poza granicami Kraju i SHK „Zawisza”) Jubileuszowego Zlotu 80-lecia Harcerstwa w Olsztynie k/Częstochowy, połączonego z Białą Służbą i Światowym Dniem Młodzieży, z udziałem Ojca Świętego Jana Pawła II. Zlot był

wszystkim - Polakom. Pozwoli ona również w przyszłości czerpać z tego korzyści, nie pociągając za sobą kosztów w nieskończoność. Od samego początku przyjęto zasadę, że ewentualny wyjazd do Polski ma być nagrodą za śródroczną pracę. Niestety to nasze założenie zepsuła kilka razy inna organizacja harcerska z Polski, przywołując dzieci na zasadzie: „kto chce na obóz harcerski?” Takie postępowanie połączone z ubieraniem przypadkowych dzieci w mundury harcerskie, doprowadziło do „wypadku przy pracy”. Przyrzeczenie harcerskie - Służby Bogu i Polsce złożyły dzieci ukraińskie wbrew woli ich rodziców.

Co roku grupa młodzieży ze Wschodu uczestniczy, w ramach Harcerskiej Grupy Pielgrzymkowej, w Pieszej Pielgrzymce na Jasną Górę. Takie poznanie Boga jest szczególnie cenne dla urodzonych w świecie, gdzie religia była „opium dla ludu”, a którzy mają w swoich środowiskach realizować zasadę Służby Bogu.

W 1993 r. Referat Wschód ZHR wspólnie z Ambasadą Polska w Moskwie i Stowarzyszeniem Wspólnota Polska. zorganizował akcję choinkową dla dzieci polskich ze środkowej Rosji, Syberii i Kazachstanu. Od tamtej pory zespół referatu, rok w rok dociera do zapomnianych polskich środowisk, na Białorusi, Litwie, Łotwie i Ukrainie, pokazując przedstawienia jasełkowe połączone z prezentacją strojów i tańców narodowych.

Od kilku lat wspólnie z Oddziałem War-

własnej kieszeni. Zwracali się razem z ich kolegami ze Wschodu do najwyższych władz RP o z prośbą o pomoc w zabezpieczeniu ich kilkuletniego dorobku, niestety nic poza zapewnieniami o pożyteczności ich pracy nie otrzymali. Z pomocą przyszło jedynie Stowarzyszenie Wspólnota Polska, przydzielając ze swoich skromnych środków pieniądze na prace harcerska, wspomagając już istniejące struktury na Wschodzie. Harcerstwo na Łotwie życzliwą opieką otaczał pierwszy ambasador RP pan Jarosław Lindenberg, jednak po jego powrocie do kraju sytuacja drastycznie się zmieniła.

Do niewątpliwych osiągnięć Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej należy zbudowanie od podstaw Związku Harcerstwa Polskiego na Litwie, obecnie kierowanego już przez miejscowych harcerzy-instruktorów, stworzenia struktur Harcerstwa Polskiego, funkcjonujących oficjalnie w ramach przyjaznego Skautingu Łotewskiego, legalnie zarejestrowanych drużyn Harcerstwa Polskiego na Ukrainie - dziś jak przed osiemdziesięciu laty najdynamiczniej się rozwijających, jawnie działających jednostek organizacyjnych na Białorusi. Rozpoczęto animowanie środowisk polskiego harcerstwa w Rosji - nie tylko w bliskim Królewcu, ale i w Moskwie, a nawet na dalekiej Syberii. Podjęto także wstępne ustalenia z władzami Autonomicznej Republiki Burjacji (nad jeź. Bajkał). Niestety na tym odcinku poniesiono porażkę. Zbyt duże odległości, a co za tym idzie brak możliwości

Poczucie braterstwa

pierwszym po 1939 roku spotkaniem polskiego harcerstwa ze wschodu i zachodu, skautów katolickich z Europy Zachodniej i wschodnioeuropejskich, odrodzonych po komunistycznej nocy. Legalny kontynuator przedwojennego ZHP - Związek Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju konsekwentnie przestrzegał zasady nie odwieczania kraju będącego pod dyktandą komunistyczną. Był więc to ich pierwszy, oficjalny przyjazd do Polski, którego niestety nie zauważył media. Było to spotkanie historyczne i przełomowe. Po raz pierwszy od 1935 r. spotkali się polscy harcerze ze wszystkich stron świata, mieszkający w Polsce i na Zachodzie, których rodzice trafili tam z Kresów przez Syberię i Bliski Wschód i ci którzy dalej mieszkają na dawnych Kresach! Łzom radości nie było końca. W 1994 roku udało się zorganizować pierwszy wspólny wyjazd reprezentacji harcerzy z Litwy, Łotwy, Ukrainy i Białorusi na V Światowy Zlot Harcerstwa Polskiego do Wielkiej Brytanii.

Mimo skomplikowanej sytuacji w krajach b. ZSSR i ciągłych trudności w uzyskiwaniu środków Referat Wschód realizuje stawiane przed sobą cele. Dąży do organizowania większości obozów i kursów na Wschodzie. Daje to tamtej młodzieży większą możliwość działania, samorealizacji i uczy samodzielności. Daje też gwarancje, że młodzież chce pracować twórczo, a nie liczy tylko na atrakcyjny wyjazd zagranicę. Akcje w Polsce traktowane są jako uzupełnienie. Najczęściej są to obozy i kursy organizowane dla funkcyjnych. Zazwyczaj pieszą wędrowkę po górach czy spływ jeziorami łączy się z możliwością dyskusji w gronie instruktorów z Polski - taka „burza mózgów” w połączeniu z działaniem piękną przyrodą stworzonej i podarowanej przez Boga. Bywa również i tak, że do Polski przyjeżdżają najsłabsze środowiska, które same nie potrafią zorganizować własnego obozu. Wyjazdy do Polski są traktowane jako przejściowa forma pracy wychowawczej, która w niedalekiej przyszłości powinna doprowadzić do usamodzielnienia się środowiska. Krótko mówiąc - instruktorzy ZHR są zdecydowanymi zwolennikami dawania wędki, a nie rozdawania ryb, gdyż taka metoda służy młodzieży na Wschodzie, nam w Kraju oraz

zapewnienia stałej, systematycznej opieki środowiska z Polski kazały zaprzestać pracy na tamtym terenie. Rozwijanie ruchu harcerskiego na terenach b. ZSRR ma więc dwa cele:

1. Krótkofalowy - skupienie młodzieży polskiego pochodzenia oraz pracę nad wychowaniem narodowym, zapewnienie poczucia bezpieczeństwa, przyjaźni oraz środków i narzędzi do ich samorozwoju.

2. Długofalowy - wykształcenie grupy kierowników, którzy podjęliby się w dalszej perspektywie prowadzenia i rozwijania działalności narodowej.

Polonia we wszystkich krajach byłego ZSRR jest, niestety, między sobą skłócona. Utrudnia to prowadzenie pracy harcerskiej. W pracy tej największym problemem jest to, że harcerstwo siłą rzeczy musi obejmować między innymi młodzież pozbawioną szkoły polskiej, pochodzącą z rodzin o zanikającym poczuciu polskiej świadomości narodowej. Musi więc to być praca systematyczna. Na jej prowadzenie potrzebne są środki. Te obiecała podczas spotkania z przedstawicielami organizacji harcerskich na Wschodzie pani marszałek Senatu **Alicja Grzeškowiak**. Harcerzy wysłuchał również przewodniczący sejmowej komisji d/s łączności z Polakami poza granicami Kraju pan **Andrzej Zakrzewski**. Co dalej Czas pokaże.

Kilkuletnia praca instruktorów Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej na Wschodzie sformułowała poczucie braterstwa, z rodakami rozsiadymi poza granicami Kraju.

Roman Wróbel

Wykus '98

ISSN 1505-2176

Wydano staraniem:
Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej
i Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej
- Środowiska Żołnierzy PONUREGO i NURTA

Red. nac. - phm Miłosz A. Trukawka,
Redakcja: hm Roman Wróbel, pwd. Artur Sieczka
Skład i łamanie: phm Miłosz A. Trukawka
ADRES do korespondencji: 27-200 Starachowice, ul. Zeromskiego 3/19
e-mail: milek@kki.net.pl, http://www.kki.net.pl/milek/wykus